Ofir

dwutygodnik poświęcony sprawom żydowskim i syjonistycznym

Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Rok II.

Nr. 12 (29)

Kraków

1 lipca 1939

יד' תמוז תרצ"ט

Cena numeru **20 gr.**

Prenumerata kwartalna zł 1.10

TREŚĆ NUMERU:

Morał anegdoty

Duża część naszych Czytelników zna zapewne ową słynną anegdotę w której ma miejsce klasyczny dialog pomiędzy reprezentantem białej rasy a murzynem. Nie zawadzi jednak mimo wszystko przytoczyć jeszcze raz tę rozmowę charakteryzującą pewien specyficzny sposób myślenia i postępowania lepiej niżeli tomowe rozprawy psychologiczne czy historyczne.

Zapytał raz biały człowiek murzyna Jima: „Co, podług ciebie jest rzeczą niesprawiedliwą?"

„Gdy biały pan zjeść murzyna" — odowiedział z miejsca zaindagowany

„...a sprawiedliwą?" — pytał w dalszym ciągu biały.

„Gdy murzyn zjeść białego pana" — zadecydował szybko syn afrykańskiej dżungli

Morał tej anegdoty jest jasny. Należałoby jednak w perspektywie dnia dzisiejszego „wybielić" murzyna stwierdzając, iż jego etykę, przedstawioną w świetle przytoczonej anegdoty, przejął się w wybitnym stopniu właśnie... biały Nie należy więc krzywdzić murzynów!

Biały pan zasiadający dziś w pozlacanych pałacach, rzekomo cywilizowanych stolic europejskich, potrafił w stosunkowo krótkim czasie zakasować Jima tak dokumentnie, że murzyn zdziwiłby się okrutnie gdyby mu poczęto wyrzucać jego buszmeńskie poglądy. Potrafiłby niechybnie obalić ubliżającą mu anegdotę cytując dosłownie chociażby, malutkie ustępy z „Mein Kampf", powołałby się na pokojowe przemówienia Hitlera po których następowały aneksje, ogłosiłby szatańskie groźby Goebelsa utopienia świata w morzu krwi w imię... kultury i postępu, wskazałby na machiawelizm teorii Lebensraumu, służącej do pętania ludzkiej wolności.

A przede wszystkim wskazałby ów pokrzywdzony i lżony murzyn na potworną sytuację Żydów, którym usiłuje się odebrać Palestynę a łaskawie wskazuje na Gujanę, którzy błąkając się po morzach całego świata pukając do bram białych wielmoży, nic mogąc nigdzie znaleść ratunku ni schronienia.

Wymyślili biali filozofowie murzyńską anegdotkę, by zwolnić swój ród szczep, klan, od ciężkiej i hańbiącej odpowiedzialności i by ratować swój honor hotentocką czarną skórę. Okazuje się jednak, że pigmentacja nie wpływa na moralność...

Musimy nasz świat żydowski strzec od zarazy płynącej z sensu przytoczonego dialogu. Światowe wzory nie pozostają i wśród nas bez skutku.

Jako przykład. Jedzie sobie jakiś działacz warszawski umiejscowiony akuratnie w centrum org. syjon. na Litwę, aby przynajmniej tam stworzyć t. zw. Komitet Ocalenia wbrew intencji legalnych Władz Organizacji Syjonistycznej. A gdy wróci pokumawszy się z wrogami Organizacji, będzie długo i szeroko gardłował — on i jego wodzowie — o dyscyplinie, o konsolidacji, o świętej jedności nie bacząc, iż dopiero wczoraj czy przedwczoraj tę dyscyplinę, tę konsolidację i tę świętą jedność deptał, szargał i łamał.

Idzie przez świat fala straszliwego barbaryzmu. Murzyn zrobił swoje i poszedł, pozostał jednak straszliwy Kanibal. Moralności społeczeństwa żydowskiego nie wyrządzi on jednak żadnej szkody, bowiem zastanie zatarasowane drzwi i okna.

Mgr. R. WOLF

Dr Leon Hecht

PRZED KONGRESEM

Czy jest obecnie odpowiednia po temu chwila by rozgrywać kampanię wyborczą, podkreślać różnice ideowe, zużywać siły na agitację, czy nie należy teraz zapomnieć o zróżniczkowaniu, wystąpić jednolicie — o to pytanie, które tu i ówdzie pada z szeregów syjonistycznych w związku ze zbliżającym się Kongresem. Pytanie to — wymaga odpowiedzi.

Przede wszystkim dobitnie podkreślić należy, że obecnie jesteśmy wszyscy zgodni w określaniu naszych celów ostatecznych. Nie ma minimalistów, ani maksymalistów. Wszyscy dążą do stworzenia samodzielnej, niezależnej państwowości żydowskiej w Palestynie. A zatem całe Żydostwo, w szczególności cała Organizacja Syjońska dąży w jednym kierunku. Ta jednokierunkowość jest źródłem siły w naszych wystąpieniach na zewnątrz.

Cele indentyczne, kierunek ten sam — tylko w drogach, którymi się kroczyć zamierza zachodzą pewne różnice. A tych różnic ukrywać nie należy. Skoro jakieś ugrupowanie uważa, że metody przez nie zalecane mogą być najbardziej skutecznymi w zrealizowaniu tendencyj syjonistycznych — ma ono nie tylko prawo, ale wręcz obowiązek — program swój zaprezentować społeczeństwu żydowskiemu, które — w drodze wyborów — wyda swój osąd co do słuszności tych czy innych haseł. A w końcu Kongres — jako najwyższa instancja ruchu — suwerennie udzieli władzom, przez się wybranym, wskazówek co do metod i taktyki, które w najbliższym czasie należy stosować.

Przeprowadzenie kampanii wyborczej nie osłabi z pewnością znaczenia i prestiżu Organizacji Syjońskiej, byleby tylko kampania ta prowadzoną była przez wszystkie ugrupowania fair, poważnie i ze wzajemnym poszanowaniem odmiennych poglądów. Taka „walka" wyborcza wzmoże tylko zainteresowanie szerokich rzesz Żydostwa dla problemów, którymi na codzień zajmują się wyłącznie przywódcy i kierownicy.

—o—

Trudności, które w ostatnich czasach spiętrzyły się przed ruchem Syjońskim dały różnym ugrupowaniom i jednostkom asumpt do próby wypłynięcia na fale życia politycznego, do wzmocnienia swych pozycyj. Otwarto z różnych stron huraganowy ogień na obecne kierownictwo Światowej Organizacji Syjońskiej, a celem pocisków stała się w pierwszym rzędzie osoba Weizmana. Na marginesie zauważyć należy, że nahalność krytyki i dobór „wonnych" epitetów, którymi się obdarza najbardziej zasłużonych weteranów pracy narodowej — przekracza niejednokrotnie wszelkie w życiu politycznym dopuszczalne granice.

W krytyce egzekutywy uczestniczą też — bardzo znamienne! — niektóre ugrupowania, które w egzekutywie mają swych przedstawicieli. Przez cały czas można było harmonijnie współpracować, aż nagle teraz — przed Kongresem — odezwała się w tych partiach żyłka opozycyjna o silnym natężeniu, co uczywiście musi wzbudzić podejrzenie, czy nie chodzi tu tylko o manewr wyborczy, mogący przynieść należyte oprocentowanie w rezultacie wyborów.

Nikt nie zamierza wybielać egzekutywy, ani też twierdzić, że nie popełniono żadnego uchybienia. Ale jedno jest pewnym. Obecna egzekutywa i jej przewodniczący mężnie, godnie i stanowczo bronili naszej sprawy. Wszyscy jeszcze mamy w pamięci wspaniałe wystąpienia Chaima Weizmana przed Komisją Królewską. — Kiedy inni kandydaci na wodzów w zaciszach swoich gabinetów komponowali artykuły pełne żółci w odniesieniu do obecnego kierownictwa — Weizman i jego współpracownicy nie szczędzili trudów i zabiegów, by osłabić siłę taranów walących w budujący się kraj żydowski. Jeśli ich starania nie dały należytych wyników, któreby bodaj w części mogły zaspokoić naszych aspiracji — ta każdy, kto się nie patrzy przez pryzmat swoich partyjnych interesów, dojść musi do przekonania, że obecne nasze położenie w Erec jest następstwem sytuacji międzynarodowej, a nie takiego czy innego pociągnięcia egzekutywy.

Szerzenie nastrojów, że obecne kierownictwo z Weizmanem na czele nie stoi na wysokości zadania — nie świadczy o odpowiedzialności tych, którzy takie teorie wygłaszają. Cel tych wystąpień jest przejrzysty, a odpowiedź na nie wyraźna: Żabotyński i jego partia z metodami walki obcymi Żydostwu, z taktyką akrobatów, a nie odpowiedzialnych polityków — nie może i nie będzie przewodzić Żydostwu. Również nie przyniosą nam ocalenia samozwańcze „Komitety Ocalenia". Jedno jest tylko ciało, które ma prawo wyboru władz Ruchu, a mianowicie Kongres Nie mamy żadnej wątpliwości, że Kongres wybierze egzekutywę w takim samym składzie, pod przewodnictwem tego samego Prezydenta — jak dotychczas.

—o—

Doświadczenie bodaj ostatnich kilku lat nauczyło tych dla którym czarne jest czarnym, a białe — białym, że zwycięstwo idei syjońskiej zależy w pierwszym rzędzie od siły liczebnej Jiszuwu i zasięgu jego placówek gospodarczych, społecznych i kulturalnych.

Zwolennicy hałaśliwej (bez względu na skuteczność) walki politycznej — gotowi są w takim postawieniu sprawy dopatrywać się nawrotu do dawnych haseł praktycznego syjonizmu. Ale tak nie jest. Chodzi o — głoszoną od lat przez Weizmana — syntezę działalności politycznej i praktycznej. Mogą zjadliwi krytycy mówić co chcą, ale faktem jest, że Jiszuw liczy obecnie przeszło 500.000 dusz, że omal wszystkie kluczowe pozycje gospodarcze w Palestynie znajdują się w rękach żydowskich, że i militarnie zbiorowość żydowska w Erec stoi na wysokości. Jednym słowem Jiszuw zapuścił korzenie tak silnie, że ich obecnie nikt wyrwać nie zdoła. Gdyby pozycja Jiszuwu w chwili obecnej nie była tak mocną, jaką ona jest — wyglądalibyśmy politycznie niewątpliwie znacznie gorzej. To jest pewnik, którego nie potrafi ruszyć krzykliwa frazeologia rewizjonistów i ich adherentów.

Taki stan rzeczy jest niewątpliwie — obok innych okoliczności — zasługą z jednej strony metody i taktyki Weizmana, z drugiej strony — wysiłków i usilnej pracy olbrzymiej większości Jiszuwu. Wszystkie warstwy społeczeństwa żydowskiego dały ze siebie co miały najlepszego; nie zabrakło we wyścigu pracy mieszczaństwa, rolników, ludzi nauki, robotników. Zwłaszcza ci ostatni są podwaliną i fundamentem pracy odbudowniczej. Niewątpliwie Histadrutowi — ogólnej organizacji robotniczej mamy wiele do zarzucenia, przede wszystkim jej zabarwienie partyjne. Ale z faktu popełnienie błędów przez tę organizację nie należy wysnuwać zbyt dalekich konsekwencyj, dochodzących do negacji potrzeby tej organizacji. Nie wolno zapomnieć o jej wielkich zasługach w pracy odbudowawczej kraju. Nie wolno nie doceniać znaczenia jednej wielkiej organizacji robotniczej, jako czynnika „siły w chwili walki, jaką Jiszuw toczy".

Musimy dążyć nie do osłabienia Histadrutu, ale do zmiany nastrojów jakie tam panują. Tej zmiany nie spowoduje tworzenie odrębnych, słabych organizacyj zawodowych, ale jedynie wzmocnienie żywiołu ogólno

(Dokończenie na str. 2)

Na fali wydarzeń

Tien-Tsin

Gdyby nie fakt, iż cały ten zawiły i pogmatwany problem gotów pewnego pięknego dnia zagrozić naszej własnej skórze, obserwowalibyśmy wspaniałe widowisko z uczuciem entuzjasty sportowego. Pasjonuje bowiem ta wielka gra odbywająca się na arenie całego świata, z drżeniem, wychylając się z trybun naszych domów, aby lepiej kontrolować zakręt na którym przeciwnicy rozegrają jeszcze jedną batalię, przypatrujemy się bohaterom dramatu, krzykami histerycznymi i grzmiącymi wiwatami, wita się każde wysunięcie się naprzód strony tej czy tamtej — a i struga świeżej, ciepłej krwi „urozmaici“ na chwilę szary piasek areny, aby wnetwsiąknąć i użyźnić glebę.

Z prawdziwą ciekawością śledzilibyśmy historyczny bieg z przeszkodami, gdyby nie przkonanie, iż za chwilę możemy i my z biernych widzów stać się aktorami widowiska.

Dlatego, niepewni dnia jutrzejszego, nie możemy ot tak z estetycznego czy sportowego punktu widzenia obserwować wspaniałe widowisko rozgrywające się przed naszymi oczyma musimy bowiem, spoglądając ciągle na nieboskłon, baczyć aby za chwilę nie zerwała się burza, która gotowa zmyć nas z powierzchni ziemi. Przyczyna zaś może być bliska lub też tak odległa jak n. p. Tien-Tsin.

Gdy piszemy te słowa zatarg angielsko-japoński nie tylko, że nie wszedł w stadium likwidacji lecz wręcz przeciwnie doznał poważnego zaostrzenia.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż cała akcja japońska mająca czysto i wyłącznie antyangielski charakter, ma swoje źródło i jest harmonizowana z akcją państw osi Berlin-Rzym. Wprawdzie szereg szczegółów wskazuje na to, iż dyrektywy Hitlera nie stanowią dla rządu w Tokio alfy i omegi wszelkich poczynań, taktyka Japończyków różni się bowiem w gruncie rzeczy od taktyk włoskich wasali polityki niemieckiej, jednakowoż pewnym jest, iż istnieje współpraca prawie trójprzymierze osiowe, respektowane przez Japonię wówczas, gdy tego wymaga jej interes.

W tej chwili wszystkie trzy człony osi mają wspólny interes w tym, aby za wszelką cenę nie dopuścić do sfinalizowania układu angielsko-sowieckiego albo, aby przynajmniej osłabić jego znaczenie. Zdając sobie zaś z tego sprawę, iż Anglia a z nią i państwa sprzymierzone są zaabsorbowane trudnościami europejskich komplikacji, i wykorzystując zręcznie te komplikacje, zaatakowała Japonia koncesję w Tien-Tsinie z zupełnie błahego i zszerokiego punktu widzenia, nieistotnego powodu. Cóż bowiem warte jest życie czterech chińczyków, chociażby nawet byli gorącymi patriotami?!.

Należy przy tym pamiętać o tym, iż prócz chęci minowania tworzącego się paktu angielsko-sowieckiego chodzi wojskowym i gospodarczym sferom japońskim o rozstrzygnięcie jeszcze jednego zagadnienia.

Anglia bowiem od początku wojny chińsko-japońskiej popiera materialnie i sprzętem wojennym Czang-Kai-Szeka i w zależności od londyńskich subwencji notujemy zwycięstwa lub klęski wojsk chińskich. Ostatnio działalność City musiała na odcinku dalekiego Wschodu być bardzo ożywiona skoro wojska chińskie nietylko dzielnie odpierały ataki najeźdźców, lecz przeszły nawet do kontrofenzywy zyskując piękne sukcesy.

Japonia pragnie więc za wszelką cenę uniemożliwić Angli ingerencję w sprawy państwa położonego w obrębie Wielkiego Muru i stąd wziął sie pretekst Tien - Tsinu stanowiący punkt wyjścia do szerokiej militarnej i propagandowej akcji antybrytyjskiej.

Anglia zdaje się jednak powoli otrząsa ćz ducha i psychozy monachyjskiej polityki rezygnacji. Wskazuje na to niezwykle energiczna akcja jednostek bojowych umieszczonych na wodach Dalekiego Wschodu jak również dzień w dzień powtarzające się naloty na terytorium japońskich wpływów. samolotów... sowieckich.

Podpiszą czy nie podpiszą?

Sprawa układu angielsko-sowieckiego poczyna powoli przybierać charakter przewlekłej choroby z której wprawdzie pacjenci wyjdą prawdopodobnie wyleczeni, jednakowoż poważnie osłabieni. Tak się przynajmniej wydaje.

Na temat długiej dyskusji Chamberlain - Mołotow i wynikających z niej skutków, krążą rozmaite wersje czasem jednak tak nieprawdopodobne, że je aż „między bajki włożyć trzeba“. Atmosfera czasów, które przeżywamy jest tego rodzaju, iż jest ona wprost idealnym podłożem do powstawania wszelkiego rodzaju nieskontrolowanych większych lub mniejszych bujd, plotek na ucho opowiadanych gadek, pocztą pantoflową rozpowszechnianych z palca wyssanych wieści i t. p. Nic też dziwnego, iż wokół rokowań Moskwa-Londyn otoczonych niezwykłą tajemniczością tworzą powoli legendy, zwłaszcza,iż państwa osiowe a w szczególności dyplomacja niemiecka ponoć prowadzi intenzywną działalność zakulisową.

Jedna wersja głosi o opornym stanowisku Sowietów, które pragnęłyby udaremnić dojście do skutku układu, bez poniesienia jednak większej odpowiedzialności wobec światowej opinii. Tym też należałoby tłumaczyć coraz to nowe pomysły Kremlu zmierzające do storpedowania zamierzonego paktu. Raz wysuwa się zasadę automatyzmu tzw. momentalnej akcji zbrojnej Anglii na wypadek ataku na Sowiety, innym razem żąda się gwarancji dla państw bałtyckich a jeśli te przeszkody zdają się być przezwyciężone wówczas wyciąga się na zielony stół problem Dalekiego Wschodu.

Ostrożna gra Moskwy ma swoje źródło prawdopodobnie w tym, iż uśmiecha jej się rola mediatora, arbitra w przyszłym sporze europejskim. Wiadomo stanowisko mediatora jest zawsze najlepsze, no i najrentowniejsze. Pewne światło na wahanie Stalina rzucają od czasu do czasu ukazujące się komunikaty w prasie ponoć dobrze poinformowanej z których wynika, iż Niemcy gotowe są otworzyć Sowietom konto na miliardowe kredyty. A pieniądzmi nikt nie gardzi, zwłaszcza, iż strona z którą się paktuje ma za sobą Monachium.

Szereg pism twierdzi znowu, iż Anglia pragnęłaby w jakiś sposób, nie obciążając swego sumienia, wykręcić się z rokowań, ciągle jeszcze mając nadzieję na pokojowe załatwienie konfliktu europejskiego. Mówią, jakoby Chamberlain wciąż był gotów jeszcze raz odwiedzić Monachium. Dlatego też wysłał do Moskwy dla przeprowadzenia rokowań nie Edena, ani nawet Halifaxa lecz akuratnie runcimanistę mister Stranga.

Zdaje się jednak, o ile znaki na niebie (samoloty) i ziemi (tanki) nie mylą, że Anglia tym razem pójdzie raczej na wojnę niż do... Monachium

Ryw.

(dokończenie art. dr Hechta)

syjonistycznego wewnątrz Histadrutu.

—o—

Z racji swego nastawienia ogólnonarodowego, z racji wysuwania prymatu interesu całości Narodu — ponad interesy poszczególnych warstw i klas — predestynowany jest ogólny syjonizm do przewodzenia Światowej Organizacji Syjońskiej.

Ogólni syjoniści są w tej chwili podzieleni na dwie formacje: Światowy Związek Ogólnych Syjnistów i Światowe Zjednoczenie Ogólnych Syjonistów.

Pierwsze z tych ugrupowań oddali.o się wznacznej mierze od pierwotnych ideałów ogólnie-syjońskich, naśladując w swych pociągnięciach nie jednokrotnie frakcje.

Druga formacja Światowe Zjednoczenie głosi — jak dawniej — hasła czystego ogólnego syjonizmu, dążącego do odbudowy Palestyny dla całego Narodu, dla wszystkich jego warstw. Światowe Zjednoczenie, skupiające ogromną większość ogólnych syjonistów — kroczy w Organizacji Światowej — drogą postępu i demokracji.

Osłabienie znaczenia ogólnych syjonistów w Ruchu syjońskim jest na stępstwem podziału, istniejącego od kilku lat.

Jedyną drogą, mogącą przywrócić ogólnemu syjonizmowi dawny, a należny mu wpływ — stanowi ponowne złączenie wszystkich ogólnych syjonistów na zasadzie czystego — uwolnego z naleciałości frakcyjnych — prgramu ogólno syjońskiego.

Życzymy sobie wszyscy gorąco, by nastąpiło to już w czasie najbliższego Kongresu.

Leon Götzler

Dawid i Goliat...

(Na marginesie „Białej Księgi“)

ויאמר דוד אל הפלישתי (גלית) אתה
בא אלי בחרב ובחנית ובכידון ואנכי
בא אליך בשם ה׳ צבאות...
ויתזק דוד מן הפלישתי בקלע
ובאבן ויך את הפלישתי וימתהו
(שמואל א׳ י״ז)

Dawid zwyciężył Goliata bronią żydowską... i my współczesnego Goliata przezwyciężymy!

Prawda: trudna to będzie i nierówna walka — jak ongiś... I Filistynów nie brak...

Jak dotychczas wyszedł Dawid ze zmagania się o swą staro-nową ojczyznę — zwycięsko!

Przezwyciężył swym heroizmem trupią pustkę malarycznych bagien... bezpłodność pustynnych piachów... nieużyteczność Jordanu i Jarkonu... depresję Morza Martwego... rozszalałą falę śródziemnomorską. Odniósł tysiące, tysiące małych, codziennych zwycięstw, usuwając, zdawałoby się na pierwszy rzut oka, nieprzezwyciężone przeszkody... jak Dawid w walce z Goliatem.

Każdy wypad Filipińczyków, każde wyzwanie Goliata spajało nas... wzmacniało.

Są ludzie o słabych charakterach ...i my też takich mamy... taki już nasz los... nam nic łatwo nie przychodzi... mamy dużo „sympatyków.‘ ale nieduży porcent Dawidów... lecz ci nieliczni, elita Narodu Cuda działa.

„Państwo w drodze“... a już istnieją uformowane i zorganizowane instytucje warsztatu państwowego.

„Proca i kamień Dawida“... Hagana doskonale wyszkolona... praca żydowska... **czyn chalucowy.**

No i ziemia serdeczną krwią zroszona... jak na młody jiszuw dużo tej krwi przelano... mogiły znanych i niezapomnianych Bohaterów.

Są i nerwowi.... krótkowzroczni... tracą głowę... chcieliby sami niewiedzieć co... i tacy atakują naszych najlepszych... niezastąpionych... chcą narodowi pokazać swój „czyn“... ale to garstka **mała** garstka.

Są jeszcze inni.. patentowani patrioci pragnący Dawidowi wytrącić broń z ręki jego broń, a wcisnąć mu rzekomo nowoczesne narzędzie walki... ci śmieją się z Dawida... kpią i drwią i jego taktyki.

Nowocześni „generałowie“... hołdują nowoczesnej strategii... na wzór..

My nie potrzebujemy zastrzyków na modłę brunatnych czy czarnych sezonowych teorii... broń nasza jest stara... ale wypróbowana...

Propaguje się też broń niszczenia.. to samobójstwo... cofanie się... **Naszą** bronią: budowa, konstrukcja, cyfra ich bronią: pauza... polityka... destrukcja.. Mają kuzynów... ,

Co oznacza polityka bez pozytywnych czynów wiemy doskonale w do bie... gwarancji i deklaracji.

Wojna... Deklaracja Balfoura... San Remo... mandat... strona polityczna przy niemym udziale żydowskim... Pozostałoby to wszystko frazesem gdyby nie alija... rola... przemysł... miasta.... handel... itd,

Geniusz Samozachowawczy znalazł wówczas prawdziwą drogę.... budować, budować i jeszcze raz budować... we wszystkich okolicznościach... bo budowa utwierdza i dzieło politycznie.

Dawid... lata znajduje się defenzywie... ma co stracić, a wie, że jego siła nie tkwi w chaosie niszczenia... nawet Goliat — wcześniej czy później zcześnie — nie wykorzeni moc no zrosłe z ziemią tworzywa.

Na szczęście ów wyżej wspomniany „wódz“... ze swoimi hiperpatriotami i duchowo spokrewnionymi to nieliczna garstka... odcięta od pnia.. trochę psychologii: propagują zniszczenia bo sami nigdy niczego nie stworzyli.

Wykrzykują,„ górnolotne słowa bez treści. Ich program... Don Kichoteria. Ich taktyka... giesty, teatralność, poza... Historię nie tworzy się jednak historią.

To hiperpatrioci pchający młodzież na śliską i niebezpieczną drogę niepotrzebnych ofiar i gorzkich rozczarowań.

Dawid rósł na własnej ziemi... od Tel - Chaj po Chanitę... nikt go już nie zwycięży.. nikt nie zmoże...

Dawid to symbol bohaterskiego czynu... zabija Goliata swą głęboką, żarliwą wiarą... legenda głosi o pochodzeniu Mesjasza z „Ben - Dawid“

Młody Dawid rusza do walki przeciwko pysznemu i dumnemu Goliatowi mając w pogotowiu **swoją broń.** jest pełen wiary... i jak ongiś pozostanie **Zwycięzcą.**

Skromniutki młodzieniec

Było to przed 36 laty, w połowie sierpnia 1903 r W Bazylei obradował VI. kongres syjonistyczny, na którym rozgrywały się dramatyczne sceny. Opór sułtana tureckiego przeciw Syjonizmowi był nie do przezwyciężenia, i Herzl uważał, że stanął wobec żelaznego muru, który się nie da przełamać. Projekt kolonizacji El Arisz, części półwyspu synajskiego, sąsiadującego z Palestyną, spełznął również na niczym. Herzl przedstawił więc kongresowi ofertę rządu brytyjskiego, by Żydzi skolonizowali Ugandę, pas ziemi w brytjskiej Afryce wschodniej. Starły się dwa sprzeczne naonczas podejścia do syjonizmu: polityczne, państwowe, z jednej i historyczne, narodowe z drugiej strony.

Negatywiści, przeciwnicy wysłania ekspedycji do Afryki celem zbadania odnośnego terenu, po głosowaniu nad wnioskiem w tej sprawie opuścili salę obrad ze łzami w oczach. Szło wszak o jedno z najświętszych dóbr narodu, o prastarą ojczyznę, o kraj przodków, kraj odwiecznych tęsknot i marzeń.

Znajdował się między 600 delegatami, przeważnie bywalcami kongresowymi, młodzieniec 23-letni, który był po raz pierwszy na kongresie syjonistycznym. Wrażenie, jakie wywarł na nim Herzl, było kolosalne. Delegat ów uważał Herzla za wybrańca losu, za proroka i przywódcę z Bożej łaski, „za którym warto mylić się, nawet błądzić“ [1])

W organizacji syjonistycznej rozgorzała po kongresie zażarta walka i zapanował po raz pierwszy ostry, groźny kryzys. Zarysował się wyraźny rozłam na syjonistów, wiernych Syjonowi (tzw. Zionei Zion), ugandystów, którzy byli za ekstraturą do części Afryki wschodniej i terytorialistów, którzy odwrócili się całkowicie od Palestyny i gotowi byli zamienić ją na pierwsze, lepsze terytorium Różnica zdań, co gorzej rozdział serc był szczególnie wielki i głęboki Burzliwe debaty kongresowe przeniosły się na ulicę.

Negatywiści byli przeciwni temu, by organizacja syjonistyczna zajmowała się Ugandą w jakiejkolwiek formie. Usyszkin, który w czasie VI kongresu syjonistycznego próbował w Palestynie zorganizować ówczesny Jiszuw i powołał tamże do życia Związek Nauczycieli, po powrocie starał się ze wszystkich sił przeszkodzić wysłaniu ekspedycji do Ugandy W październiku 1903 r. obradowała w Charkowie zwołana przez niego konferencja rosyjskich członków Wielkiego Komitetu Aksyjnego Organizacji Syjonistycznej.

Uchwalono tam przedłożyć Herzlowi ultimatum z żądaniem, by się organizacja syjonistyczna nie zajmowała żadnym krajem poza Palestyną i Syrią, by sprawa Ugandy została zdjęta z porządku dziennego i by rozpoczęto praktyczną pracę kolonizacyjną w Palestynie. Na wypadek nieuwzględnienia tych postulatów uczestnicy konferencji charkowskiej zapowiadali bezwględną walkę o ich przeprowadzenie a nawet stworzenie odębnej organizacji syjonistycznej bez Herzla. Ruch odrodzeniowy Żydowski znalazł się w sytuacji niezmiernie krytycznej.

Wzrastało niezadowolenie z polityki Herzla, zwłaszcza z metod jego pracy politycznej. Zaufanie do ubóstwianego prawdziwie wodza było zachwiane. Konferencja charkowska zażądała od niego gwarancji uspokajających na piśmie. Uchwały tej konferencji wywołały niesłychane podniecenie w organizacji, burzliwe protesty i wyrazy potępienia dla jej uczestników i wyrazy zaufania dla Herzla. Stworzono komitet dla obrony organizacji. Ferment i napięcie były tak wielkie, że wyładowały się w strzałach rewolwerowych, oddanych przez rozfanatyzowanego studenta w Nordaua, „Afrykanina“.

Nasz młodziutki eks-delegat kongresowy tym wszystkim wcale się nie przejmował. Jemu w tym gorącym czasie nie rozchodziło się o nic innego jak o „zdobycie obu światów, na których progu stał — wieńców laurowych jako rosyjski pisarz i ster rn kapitana okrętu syjonistycznego.)

Tym arcyskromnym młodzieńcem, był — Włodzimierz Żabotyński.

Te rojenia jego literaturze rosyjskiej, jak wiadomo nie zaszkodziły w zupełności. Nie można tego niestety powiedzieć o miotanym burzami okręcie syjonistycznym. Na to pomyłki i błędy, popełniane przez niego z powoływaniem się na Herzla, były za liczne, za częste i za ciężkie.

E — tsch.

[1]) vide Autobiografię Żabotyńskiego w Tygodniku warszawskiem „Unzer welt“ nr 17 z roku 1939 str. 5.

Czy istnieje jeszcze — Weltverband

Filozof niemiecki Vaihinger wykazał w potężnym tomie, jak dalece fikcja opanowała wszystkie dziedziny ludzkiego myślenia. Zdaje nam się, że pewne pojęcia „istnieją“, posługujemy się nimi często, a nawet całe systemy naukowe opieramy na nich, ale całe to rusztowanie myślowe, jakie wznieślimy z mozołem, jest tylko urojeniem, bo i pojęcia, na których oparliśmy je są — fikcją. Wszystko to jest — jak określił Vaihinger — „als ob“... Wydaje nam się, jak gdyby pewne sprawy, pewne dziedziny, pewne dyscypliny wiodły swój mocno ugruntowany żywot, oparty na rzeczywistym istnieniu. A wszystko to — fikcja. Als ob... Tak właśnie nazwał Vaihinger swe rewelacyjne po niekąd dzieło, które swego czasu wywołało duże poruszenie w świecie filozoficznym: „Die Philosophie des Als ob“. Tytuł trudny do przetłumaczenia na język polski. Najlepiej możnaby go wyrazić słowami: Filozofia fikcji.

„Die Philosophie des Als ob“... mogłaby mieć doskonałe zastosowanie w naszym wewnętrznym życiu syjonistycznym. Weźmy choćby ów Światowy Związek ogólnych syjonistów, tzw. krótko Weltverband. Otóż włączyliśmy tę nazwę do naszej terminologii frakcyjnej, dyskutujemy nad „Weltverbandem“, jesteśmy za i przeciw, jesteśmy częścią „integralną“, czy nie — integralną, a rzadko komu wpadnie na myśl zastanowić się po prostu nad istotą samej tej formacji politycznej, określanej jako Weltverband. Czy przypadkiem nie należy ona w tej chwili do rzędu vaihingerowskich fikcji myślowych? Czy nie należałoby raczej mówić o jakimś als — ob — Weltverband?

Dalecy jesteśmy od takiej złośliwości, by fikcyjność Weltverbandu opierać na pierwszej części tej nazwy, dowodząc, że „światowość“, a już conajmniej „wszechświatowość“ Związku jest nieco... problematyczna. Gotowi jesteśmy chętnie skoncedować, że obie „integralne“ Małopolski, Tel-Aviw z dr. Bernsteinem i Supraskim, Litwa i... Ejt Liwnot—to do stateczna i wystarczająca legitymacja, uprawniająca do nazwy Weltverband. Bo nie chodzi nam zupełnie w tej chwili o geograficzną stronę nazwy. Gorzej bowiem, znacznie gorzej jest z ideowo - polityczną, programową stroną tej osobliwej formacji.

„Centrala palestyńska“ — wiadomo. Prowadzi ona w tej chwili niesłychanie zaciekłą i gwałtowną kampanię opozycyjną przeciwko Egzekutywie Syjonistycznej. Jej publicystyczny eksponent — dr Fritz Bernstein zieje jakąś żywiołową nienawiścią do prof. Weizmanna i Ben Guriona i wylewa codziennie kubły pomyj na kierownictwo ruchu, budząc chwilami najwyższy niesmak nawet wśród własnych szeregów B-grupy w Palestynie. Można bez żadnej przesady powiedzieć, że Bernstein z racji swej działalności publicystycznej na łamach „Habokeru“ należy w tej chwili do najbardziej niepopularnych osobistości w jiszuwie. Czy Czy Weltverband „jako taki“ solidaryzuje się z „linią“ polityczną tego pana, który z ramienia Związku zasiada w... A. C.?... Słyszeliśmy odgłosy zaciekłej i nieprzebierającej w środkach kampanii, prowadzonej przez kierownictwo Weltverbandu z i n n ą zupełnie Trybuną prasową. O „Habokerze“ ani słowa. Oui tacet, consentire videtur... kto milczy widocznie aprobuje. A może po prostu nie wie, nie czytał tego co dzień w dzień wypisuje czołowy publicysta Weltverbandu w Palestynie. Bo i to możliwe.

Ale mniejsza o Bernsteina. Ważniejsze jest, centrala palestyńska w oficjalnej enunejacji odmówiła Egzekutywie zaufania i wycofała swego przedstawiciela — na parę tygodni przed Kongresem! — z Agencji Żydowskiej. A to już nie bagatela. To już coś więcej niż elukubracje sfanatyzowanego pismaka. To przecież jednostronne zerwanie istniejącej od XIX. Kongresu koalicji Syjonistycznej i chęć jej robicia. Właśnie w tej chwili, wymagającej skupienia wszystkich sił i kierunków.

H. A. Z. pochwala i aprobuje postwę centrali bernsteinowskiej. Ejt Liwnot — też, Litwa — dopiero! Jakie jest stanowisko kierownictwa światowego Weltverbandu wobec tej niesłychanie szkodliwej akcji dywersyjnej? Okręt jest w niebezpieczeństwie, sroga nawałnica zalewa pokład — i oto w takiej chwili zamiast ratować co się da wspólnymi siłami, częś́ć załogi buntuje się, odmawia zaufania kapitanowi i „wycofuje“ się z akcji ratunkowej. A przywódca butowników milczy. Względnie, raczej nie tyle milczy, ile — zajmuje się ubocznymi dywersyjkami.

Co łączy całą tę grupę? Jaki jest jej program, jaki cel? W głębi serca zapewne prezes Weltverbandu z odrazą odwraca się od metod „Habokeru“ i jego redaktora, które mu są, powiedzmy dalekie i obce. Dlaczegóż w takim razie nie dezawuuje swego przyjaciela ideowego. Dlaczego nie przywoła do porządku warcholstwa?

Zdaje się, że z tej tylko przyczyny że sam już po trosze zaczyna sobie zdawać sprawę z tego, że cała tak misternie skonstruowana formacja przestała być czymś rzeczywistym, a stała się „integralną“... fikcją. Jeden do lasa, drugi do Sasa. Sam p. prezes niejednokrotnie wielbił i wychwalał pod niebiosa gorący patriotyzm takiego Ben Guriona, wielki talent dyplomatyczny takiego Czertoka, na których karzeł Bernstein wszystkie psy wiesza. Chyba więc teraz prezes Weltverbandu przejdzie do opozycji wobec własnych coraz bardziej krnąbrnych i zdemoralizowanych podkomendnych. Albo też nareszcie w skrytości ducha zada sobie — w chwilach wolnych od walki z... wiatrakami — proste i uczciwe pytanie:

— Czy istnieje jeszcze Weltverband?

Ixion.

Ciekawostki

Causa Grynszpan.

Zbliżający się termin procesu Grynszpana pasjonuje obecnie Paryż, jak niegdyś proces Dreyfusa z ta różnica, że dzisiaj nie ma dwuch obozów. Wszyscy są w obozie nieszczęśliwego zamachowca.

Proces miał się odbyć w listopadzie, władze Rzeszy jednak, obawiając się aby trzydzieści sześć posiedzeń, przewidzianych dla procesu terrorystów z CC. S. A. R., nie odsunęły do przyszłego roku sprawy Grynszpana, wymogły na rządzie francuskim odbycie procesu w październiku. Do użytku korespondentów paryskich prasy niemieckiej, minister Goebbels oddał bogaty materiał propagandowy, uważając ich widocznie za nie dość przygotowanych w kwestiach rasowych.

Dziennikarze niemieccy w Paryżu otrzymali z ministerstwa propagandy Rzeszy instrukcje, ustalenia pochodzenia rasowego zbrodniarzy, skazanych we Francji, w ciągu ostatnich lat. (słowo ustalenie należy rozumieć według schematu propagandy hitlerowskiej),

Sekretarz ambasady niemieckiej w Paryżu pan Faber ma zająć się kierownictwem tej ankiety.

Tenże sam urzędnik układa obecnie listę dziennikarzy francuskich, pochodzenia francuskiego. Propagandą niemiecka zajmie się następnie rozpowszechnieniem mniemania, że Rzesza jest zwalczana w prasie francuskiej jedynie przez Żydów albo pół- Żydów.

Dla ustalenia pochodzenia słynnej i dziennikarki, nieubłaganie demaskującej zabrczą politykę faszyzmu, p. Geneviève Tabonis, otwarto specjalną ankietę, przy której pracują najzdolniejsi falsyfikatorzy ze sztabu p. Goebbelsa.

Ślady krwi arabskiej.

Jak wiadomo obrońcą Grynszpana jest znakomity adwokat paryski p. Moro Giafferi. Oczywiście nad znalezieniem „skazy“ na jego pochodzeniu ślęczą już od tygodni współ pracownicy ambasadora niemieckiego w Paryżu hr Welczeka. Hitler nie miałby nic przeciwko odkryciu żydowskich przodków tego korsykańskiego adwokata. Niestety raporty dostarczone kierownikowi akcji propagandowej zagranicą, prof. Grimmowi, nie stwierdzały niczego podobnego.

Ostatnio jednak horyzont dla prof Grimma zakomicie się wyjaśnił. Paryscy Agenci Gestepo zapewniają, że zdołano u przdków u. Moro - Giafferi wykryć ślady krwi arabskiej. A to mimo konszachtów Hitlera z terorystami arabskimi, jest bardzo ważne.

Na specjalnym posiedzeniu dla reprezentantów prasy niemieckiej w Paryżu prof. Grimm wyjaśnił: „Nie chodzi o osobę zamordowanego, tym mniej, jeszcze o osobę zamachowca. Ważnym jest dla nas, aby zrobić w Paryżu proces „Żydostwa międzynarodowego“.

Mak.

Francisco Frola
Profesor Uniwersytetu w Meksyku

Tłumaczył L. S.

SPECJALNIE DLA „COFIM"

Program ekonomiczny, społeczny i naukowy rewolucji Meksykańskiej.

Dla zorientowania naszych Czytelników w charakterystycznym a nagół nieznanym ustroju Meksyku przynosimy w dalszym ciągu artykuł prof. F. Froli.

Rewolucja z roku 1910 która obaliła dyktaturę Porfirio Diaza i dała początek historii Meksyku była ruchem przede wszystkim agrarnym

W roku 1910 proplem agrarny był już dojrzały do rozstrzygnięcia, podistnienie prawdziwego ruchu robotniczego, który dopiero wtedy zaczął przybierać na sile.

Dlatego to też podstawą tej rewolucji była rewindykcja dóbr ziemskich.

W roku 1910 rewolucja była jeszcze ruchem dość haotycznym, była ruchem instynktownym i nie miała jasnego planu.

W czasie pierwszych rządów rewolucyjnych w rzeczywistości nie uczyniono niczego, coby rozwiązało kwestię agrarną. Wtedy to jednak sformułowano tzw. plan Ayala w którym Emiliaho Zapata, apostoł wieśniaków meksykańskich skrystalizował po raz pierwszy ich żądanią w słowach: „ziemia należy się tym, kto rzy pracują".

Rewolucja w r. 1915 była już oficjalnie rewolucją społeczną. Prezydent Carranza, który znajdował się w ciężkim położeniu ze względu na opozycję Zapata i de Villa, podpisał dekret z 6 stycznia 1915, w którym dopatrzyć się można pierwszych elementów ustawodawstwa społecznego W tym samym czasie utworzył się związek pod nazwą „Dom robotnika światowego", który był ugrupowaniem robotniczym najbardziej wpływowym w Państwie.

W ten sposób otrzymał poparcie robotników rolnych i miejskich. Należy zauważyć, że Carranza, który reprezentował burżuazję liberalną Meksyku nie popierał rewindykacji włościaskich i robotniczych z własnej woli, ale tylko pod naporem klasy włościańskiej i robotniczej.

W roku 1917 ruch rewolucyjny zajął się utworzeniem ustawodawstwa społecznego. W nowej Konstytucji z r. 1917 artykuły 27 i 123 tym zagadnieniem się zajmują. Od tej chwili rozpoczęły się walki między proletariatem a kapitalizmem.

Konstytucja z r. 1917 nie jest dokumentem jednolitym i nie posiada liberalna Kostytucji z r. 1857. Główną różnicą pomiędzy tymi dwoma równego kierunku. Przeważa myśl Konstytucjami zawierają art. 27 i 123, pierwszy odnoszący się do reformy rolnej a drugi odnoszący się do ustawodawstwa robotniczego.

Ale i tutaj należy dodać, że w projekcie Konstytucji przedstawionej przez Carranzę konstytuancie ani art. 27 ani art. 123 nie miały znaczenia takiego, jaki się obecnie przypisuje obecnemu tekstowi konstytucji.

Na art. 27 opiera się program reformy rolnej. Postanowiono, że własności ziemi i wody, znajdujące się na terytorium państwowym należą w zasadzie do Państwa odarz w Państwo będzie miało zawsze prawo przeciwstawić się prawom własności prywatnej — o ile sprzeciwia się użyteczności publicznej.

Podaje się dyspozycje konieczne, przepisy co do rozdziału latyfundiów, co do przydziału małej własności rolnej, co do założenia nowych centrów dla wieśniaków.

Centra te, nie posiadające ziemi lub wody będą miały prawo być zaopatrywane w ziemię i wodę".

Widocznym z tego jest, że celem zrealizowania tych przepisów koniecznością było wywłaszczenie dóbr. Wynagrodzenie za wywłaszczenie może być płacone z góry, równocześnie i wielokrotnie po wywłaszczeniu.

Art. 123 stara się wprowadzić równowagę między kapitałem i pracą. Artykuł ten ogranicza czas pracy, oznacza warunki co do minimum płacy, nakłada na pracodawcę odpowiedzialność za wypadki przy pracy, uznaje prawo do strajkowania, uznaje dalej zasadę umów zbiorowych i ustanawia Komisję dla koncylacji i arbitrażu.

Podstawą powstania art. 27 było zniesienie latyfundiów. Rząd Carranzy nie był entuzjastą reformy agrarnej. Ilość ziemi rozdzielonych za czasów Carranzy jest nieliczna, 30.000 hektarów od r. 1921 do r. 1924. Za czasów rządu Obregona rozdzielono 463.000 hektarów, w latach 1925 do 1928 za czasów Callesa 988.000 hektarów, od r. 1929 do 1939 za czasów prezydenta Portesa Gila, Ortiz Rubia i Rodrigueza — 726.000 hektarów. Od r. 1935 do końca 1938 rząd generała Cardenasa rozdzielił 15.468.197 hektarów ziemi.

Przed przystąpieniem do rządów generała Cardenasa reforma agrarna nie budziła zaufania wieśniaków. Przydział ziemi w wioskach indiańskich był bardzo nikły i w 18 lat po ogłoszeniu konstytucji tj. w roku 1938 latyfundyści posiadali jeszcze ciągle pełną kontrolę nad rolnictwem kraju.

——oo——

Zobaczymy teraz jaki był rozwój ruchu robotniczego. Ustawodawstwo robotnicze było z początkiem chaotyczne i nierówne, podobnie jak to miało miejsce z ustawodawstwem rolniczym.

Poszczególne stany miały prawo wydawania poszczególnych ustaw, to też zachodziły różnice w ustawodawstwie robotniczym. W r. 1929 art. 123 został zreformowany i przyznano prawo wydawania w tej kwestii ustaw Kongresowi federalnemu.

W r. 1931 zostały wydane ustawy robotnicze.

Carranza był za wprowadzeniem ustaw robotniczych. Robotnicy znajdowali się w paradoksalnej sytuacji. Posiadali ustawodawstwo, a rząd przeciwny był wprowadzeniu w życie tych ustaw.

Mimo to jednak w r. 1918 powstała Konfederacja Regionalna Robotnicza Meksykańska t. zw. Grom, pierwsza organizacja syndykalna, której się udało złączyć wielką liczbę robotników; Obregon i Calles oparli się na Gromie.

W r. 1933 została założona konfederacja ogólna robotników i wieśniaków, a w r. 1936 konfederacja robotnicza Meksyku (C. T. M.).

Ustosunkowanie się generała Cardenasa względem ruchu robotniczego zostało zdefiniowane deklaracjami z 12 czerwca 1936, wtedy gdy przemawiał o konfliktach między pracodawcami a robotnikami.

W wielu wypadkach żądania robotnicze uderzały o wytrwały opór pracodawców, wynurzały się wtedy konflikty bardzo doniosłe, podczas których generał Cardenas nie wahał się stawać po stronie robotników.

——oo——

Podobnie przedstawia się sprawa o ile chodzi o

Rewolucję nauczania w Meksyku.

System nauczania zrealizowany w Meksyku ma szczególne znaczenie, co podkreślonym zostało przez tych, którzy zagadnieniem tym się zajmują.

Profesor Frank Tannenbaum z Uniwersytetu Columbia w swym dziele o pokoju w czasie rewolucji, ogłoszonym w roku 1933 oświadczył, że wynikiem najbardziej ważnym rewolucji meksykańskiej jest ruch nauczania na wsi.

On pisze „to jest najbardziej nowoczesny a zarazem najdelikatniejszy i najbardziej uwagi godny ruch; ruch wpływu kulturalnego na wielką skalę, który zauważyć się daje w Ameryce, a może nawet na całym świecie.

Obecnie na inaugurację oficjalną w związku, która miała miejsce w Stanach Zjednoczonych Am. Półn., pod opieką Uniwersytetu im. Jerzego Washington, rektor Uniwersytetu Marvin, mówiąc o Panameryce stwierdził: „Program nauczania w Meksyku jest doświadczeniem najdonioślejszym, które dokonywa się obecnie na całym świecie".

Dużo ludzi, nieznających historii Meksyku i którzy obserwują Meksyk na podstawie opisów powstańców, mogłoby zapytać się, jakim to sposobem w kraju, znanym z wielkiego od setku analfabetów mogła się rozwinąć tak szybko reforma nauczania.

Wszyscy ci ludzie winni wiedzieć, że pomiędzy dyktaturą Porfidio Di aza i naszymi czasy powstał i ugruntował się nowy ruch, zainicjowany rewolucją z roku 1910.

Ten ruch zmienił w zupełności strukturę kraju przez zniesienie reżimu, który w ciągu wielu lat zamienił charakter rządu w plutokrację.

Aż do roku 1910 Meksyk żył tak jak żyły państwa średniowieczne.

Znane „haciendas" były tworami przypominającymi twory w państwach feudalnych. „Hacienda" była jakby księstwem niezależnym i rządzącym się samemu wewnątrz kraju; reprezentowała ona absolutyzm polityczny, socjalny i gospodarczy.

Pan na „hacienda" mógł bić pieniądze, ustanawiać urzędy, wywierać decydujący wpływ na mianowanie i zwalnianie urzędników publicznych, zwalniać się od płacenia podatków, lub je oznaczać według swej woli, przywiązać do ziemi pracowników i ich rodziny systemem progresywnego zadłużenia, organizować prywatną policję, która miała prawo wykonywać kary cielesne, wiązać a nawet karać śmiercią ludzi.

Jakżeż było możliwym w tych okolicznościach myśleć o nauczaniu ludności?

Wyzyskiwanie pracowników „haciendas" było tak okrutne i nieludzkie, że słowo „peon", którym pracownicy ci byli przezwani stało się równym słowu „niewolnik".

Rewolucja agrarna w Meksyku, skierowana przeciwko niewolnictwu peonów może być przyrównana z wojną domową w Stanach Zjednoczonych, skierowaną przeciwko złemu traktowaniu murzynów.

2 proc. ludności posiadało 70 procent gruntu ornego, 1835 rodzin t. j. 1,1 proc. ludności posiadało 33 proc. gruntów narodowych. Do roku 1930 problem koncentracji był bardzo ciężki; w szczególności generał Cardenas polecił wprowadzić politykę agrarną najbardziej nowoczesną.

W ciągu 4-ch lat podczas jego rządów (1935—1938) rozdzielono pomiędzy wieśniaków meksykańskich — 15.468.179 hektarów, podczas gdy przez 20 lat wcześniejszych rozdzielono tylko 8.150.841 ha.

Dopóki reforma agrarna — główny cel rewolucji meksykańskiej — nie przybrała przyspieszonego tempa, nie było możliwym wprowadzenie ruchu nauczania o charakterze narodowym, gdyż widziano, że przeważa system feudalny „haciendas" i „peonaje" (czytaj peonache).

To tłumaczy dlaczego przed rokiem 1910 nie istniała w ogóle kultura narodowa w właściwym tego słowa znaczeniu.

Tylko niektóre mniejszości uprzywilejowane mogły uczęszczać do szkół, a jeszcze bardziej znikomy mniejszość miała monopol do uczęszczania na Uniwersytet.

„Naukowcy" byli, jak gdyby depozytariuszami nauki i prawdy. Stanowili oni oligarchię intelektualną, która w zupełności nie była związana z ludnością; klasa ta żyła zupełnie izolowana.

Ich kultura nie miała w sobie niczego meksykańskiego. Było to przetransplantowanie kultury europejskiej a w szczególności kultury francuskiej do Meksyku. Dziś zmieniło się to do gruntu. Rewolucja stworzyła myśl, sztukę, politykę meksykańską.

Bezpośredniość zapanowała. Wygnano plagiat. Europa nie jest więcej w Meksyku bezwzględnym pierwowzorem.

W roku 1910 ilość szkół opłacanych przez rząd federalny wynosiła 600, przy ilości 70.000 uczniów w wieku szkolnym. Przeszło 70 proc. meksykańczyków było analfabetami.

Dziś jest więcej, jak 25.000 szkół, przy ilości 2.500.000 osób w wieku szkolnym.

Z Rady Partyjnej

Ostatnia sesja Rady Partyjnej była obrazem kryzysu Org. ogólnosyjonistycznej naszej dzielnicy. Wyrażał się on już czysto zewnętrznie w minimalnej frekwencji delegatów. Na porządku dziennym znalazła się sprawa tak istotna i podstawowa, jak obecna sytuacja w Palestynie i w syjoniźmie, nie mniej jednak przerażająca większość towarzyszy świeciła absencją. Przebieg posiedzenia dał niestety rację — nieobecnym. Referat poświęcony wymienionemu zagadnieniu stanowił fotograficzne odbicie opinii poszczególnych kół Jiszu wu i odłamów Organizacji Syjonistycznej. Opinie te znane są dostatecznie każdemu, kto sprawą tą coś niecoś się zajmuje. Nie padło natomiast z ust referenta ani jedno hasło, z którym idzie do wyborów i na Kongres Związek Ogólnych Syjonistów. nie padło ani jedno słowo na temat stanowiska, jakie zająć ma na XXI Kongresie delegacja zachodnio-małopolska i śląska. Interpelacja w tym kierunku, zgłoszona bezpośrednio po referacie, nie odniosła skutku. Referent, przewodniczący Związku Ogólnych Syjonistów i prezes Egzekutywy krakowskiej w jednej osobie nabrał do ust pełno wody. Odpowiedź udzielona przez niego na skierowane doń pytanie była równie lakoniczna jak pytyjska. Powinno to widocznie zdaniem naszego „sztabu" wystarczyć oficerom partyjnym. Nie zadano sobie nawet trudu przedstawienia Radzie Patyjnej rezolucyj. Prezes zajmie już na Kongresie stanowisko, które jemu będzie odpowiadało i dogadzało, reszta zaś z delegacji wsi i miast zach. Mał. i Śląska będzie już — jak ich do tego wytresowano — przytakiwać i podnosić ręce.

Nie stosunkowo żywszy i dłuższy był wywód prezesa Egzekutywy krakowskiej na temat uczestnictwa przedstawicieli grupy A. w tutejszej delegacji kongresowej. Tu swoiste pojęcie demokracji nakazywało mu robić z dnia noc, z białego czarne. Jeżeli bowiem się uznaje, że grupie A. w naszej dzielnicy należy się udział w tej delegacji z racji jej siły liczbowej, walorów intelektualnych i moralnych przez nią reprezentowanych, z racji pracy i zasług jej członków dla sprawy syjonistycznej, to mandaty należało przyznać jej jako takiej, jako ugrupowaniu stojącemu na platformie ideowej „Zjednoczenia Światowego Ogólnych Syjonistów". Na to jednak nie pozwalał prestiż, jak to bez ogródek przyznał prezes tutszej Egzekutywy. W imię tego prestiżu chciał on nam przyznać mandat na liście Związku Ogólnych Syjonistów z tym, że delegat nasz będzie miał wolną rękę w sprawach ideowych, w sprawach zaś organizacyjnych jak obsada Komisji Kongresowych, stanowisk w A. C. itp. stanowić on będzie przynależność tutejszej delegacji kongresowej. Odrzuciliśmy tę propozycję jako nie etyczną. Jakżeż mogliśmy się zgodzić na formalny przemyt i fałszywy meldunek naszej delegacji?

Podkreślić wypada, że wbrew zdaniu wiceprezesa Egzekutywy Tow. Dr Feldbluma podjął naszą propozycję wystawienia własnej listy Weltvereinigungu — Egzekutywa odrzuciła wszelki kompromis.

Poszliśmy wówczas jeszcze dalej — chcąc za wszelką cenę umożliwić zawarcie ugody i usunięcie walki wyborczej — zaproponowaliśmy wystawienie **wspólnej** listy pod nazwą: Lista Krajowej Organizacji Syjońskiej Zach .Mał . i Śl. Również i ta propozycja została odrzucona ze względów prestiżowych.

Prestiż pokonał poczucie odpowiewzialności za spokój w organizacji. Syjoniści naszej dzielnicy ocenią należycie stanowisko Egzekutywy.

Trzeci punkt porządku dziennego był szczytem wszystkiego i okazał w całej wspaniałości to, czym nasze kierownictwo żyje samo i żywi naszą organizację. Rzadko zdoła się skupić w jednym przemówieniu tyle małości, mierności, przyziemności, próżności i śmieszności, ile nagromadziło się w ekspose, które przedstawiało żale, gravamina i pretensje naszego kierownictwa wobec jednego z najbardziej zasłużonych instrumentów naszego ruchu. Tego niesłychanie niskiego poziomu, tego wprost zatrważającego upadku ducha i moralności publicznej, jaki przebijał z tego oskarżenia — nie przesłoni ani sprawność techniczna ani zasobność finansowa, które złożyły się na względnie dodatni wynik tegorocznej akcji szeklowej.

Czas najwyższy zawrócić z tej drogi, czas najwyższy odrodzić naszą organizację, jeżeli następne Rady Partyjne nie mają się odbyć przy zupełnie pustych krzesłach.

Nie-Ryw.

LISTA NA XXI. KONGRES

wniesiona przez

Swiatowe ZJEDNOCZENIE Ogólnych Syjonistów (lista demokracji Syjonistycznej)

Poraz pierwszy zgłaszamy w naszej dzielnicy przy wyborach delegatów na XXI Kongres Syjonistyczny listę Światowego Zjednoczenia Ogólnych Syjonistów. Uważaliśmy, iż jest naszym obowiązkiem w chwili gdy poczynają w naszej organizacji podnosić głowę żywioły antydemokratyczne, godzące w prestiż Centralnych Władz Egzekutywy Światowej Organizacji Syjonistycznej, uprawiające politykę anarchii i rozbijania — bronić prawdziwych wartości Syjonizmu i jego demokratycznych podstaw.

Nasza lista reprezentująca w organizacji demokrację i postęp, jest wyrazem ideowego stanowiska olbrzymiej wiekszości naszego ruchu.

Nasza lista, nie popadając w partyjność, obejmuje również nazwiska niezwykle zasłużonych Towarzyszy jak np. radnego Tow. Zygmunta Aleksandrowicza i innych którzy jak kolwiek nie są organizacyjnie związani z żadną z grup ogólnosyjonistycznych jednak ze względu na swoje nastawienie łączą się z nami w walce o dobro syjonizmu.

1. Prof. Brodetzki Selig, członek Egz. Agencji Żyd.
2. Dr Tisch Eliasz, Kraków
3. Radny Aleksandrowicz Zygmunt, Kraków
4. Dr Stein Kalman, Kraków
5. Dr Sandhaus Dawid, Cieszyn
6. Dr Kanarek Henryk, Rzeszów
7. Dr Stamler Salomon, Nowy Targ
8. Dr Herschdörfer Ozjasz, Kraków
9. Ingster Jakub, Chorzów
10. Dr Wander Leon, Kraków
11. Dr Weinheber Maurycy, Kraków
12. Inż. Lustig Filip, Krzeszowice
13. Dr Blattberg Wolf, Kraków
14. Mgr. Reich Mojżesz, Rzeszów
15. Dr Rosenfeld Emil, Kraków
16. Stern Izak, Kraków
17. Götzler Leib Wolf, Kraków
18. Mgr. Lieber Ignacy, Kraków
19. Fallman Artur, Kraków
20. Dr Distler Adolf, Kraków
21. Schon Dawid, Kraków
22. Teitelbaum Samuel, Kraków
23. Dr Kerner Zygmunt, Kraków
24. Dr Laks Feliks, Kraków
25. Stern Jakub, Kraków
26. Bachner Feliks, Kraków
27. Dr Inż. Steinhaus Dawid, Kraków
28. Dr Sternberg Leon, Kraków
29. Schwarz Saul Dawid, Kraków
30. Mgr Scharf Samuel, Kraków
31. Grünwald Dawid, Kraków
32. Mgr Wolf Rubin, Kraków

Prof. BRODETZKI — czołowym kandydatem naszej listy.

Brodedzki Zelig — matematyk: czołowa postać syjonistyczna w Anglii, członek Egzekutywy Światowej Organizacji Syjonistycznej. Urodził się w r. 1888 w Awiapolu (Ukraina). Jako dziscko wyemigrował wraz z rodzicami do Anglii. Tu pobiera nauki średnie i wyższe. Przed wybuchem wojny światowej odbywał studia na uniwersytecie lipskim (na wydziale matematycznym). Po powrocie do Anglii oddaje się pracy naukowej, ogłaszając szereg prac z zakresu matematyki, a zwłaszcza hydrodynamiki. Napisał też m. in. managrafię o Isaacu Newtonie (Londyn 1927) W r. 1924 mianowany został profesorem matematyki w Leeds, gdzie dotąd przebywa.

Już jako student oddaje się B. sprawie syjonistycznej. W następnych latach pracuje niestrudzenie dla ruchu syjonistycznego w Anglii, zwłaszcza w dziedzinie pracy politycznej. Począwszy od r. 1925 wybrany zostaje członkiem Światowej Egzekutywy Syjonistycznej w Londynie, gdzie objął kierownictwo Departamentu Politycznego. Na tym stanowisku rozwinął energiczną i ożywioną działalność. B. dokonał w ostatnich latach częstych tournees po licznych krajach świata z ramienia Egzekutywy Syjonistycznej i Funduszy Narodowych. W Egzekutywie reprezentuje on kierunek postępowy (Weltvereinigung) ogólno - syjonistyczny. Wielkie też są zasługi B. dla Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie.

——00——

PO TROPACH BRUNATNEJ PROPAGANDY.

Wojna nerwów, narzucona światu przez Trzecią Rzeszę, zdaje się osiągać maksimum napięcia. Od Gdańska do Tientsinu, od Karpat po Atlas — propaganda niemiecka systematycznie podpala wszystkie możliwe punkty, wyzyskuje i rozjątrza wszelkie zadrażnienia. Europa, Azja i Afryka stoją w ogniu walki.

Wysiłki Berlina zmierzają ku temu, by z jednej strony zdyskredytować Anglię w oczach sojuszników, a tym samym podważyć zaufanie w wartość jej gwarancyj, a z drugiej — zmusić imperium brytyjskie do wycofania się z Europy Środkowej, Południowej i Wschodniej i pozostawienia tam wolnej ręki Niemcom.

Rozpatrzmy poszczególne fazy i fronty tej walki.

„DUCH RUNCIMANA".

Sukcesem, sui generis, Niemiec, ułatwiającym niesłychanie pracę ich propagandzie jest trwanie u steru rządów — ekipy monachijskiej: Chamberlaina, Simona, Runcimana i innych. Umożliwia to grę, opartą na uzyskaniu i pogłębianiu braku zaufania, z jakim po zaborze Czechosłowacji odnosiły się, przede wszystkim do Anglii, narody i państwa zagrożone zaborczym imperializmem niemieckim.

Dyskontuje się więc każde, nie tylko — bardziej pokojowe, ale po prostu — nie wojenne przemówienie każdego „monachijczyka", wyolbrzymia najdrobniejszą, umiarkowaną, przelotnie rzuconą uwagę, podkreśla ze specjalnym naciskiem, że bawiący w Moskwie mjr. Strang, jest jednym z najbliższych współpracowników lorda Runcimana, z okresu jego „media torskiej" podróży po Czechosłowacji, że premier Chamberlain odbył ostatnio kilka konferencyj z p. Horacym Wilsonem — główną sprężyną zjazdu monachijskiego — że, słowem, „duch Runcimana" panuje dalej niepodziel nie nad nową polityką brytyjską.

Między wierszami dają się wyczytać aluzje, że trudności jakie czyni Rosja, są właściwie... swoistym sabotażem ze strony angielskiej, że grupa monachijska, w gruncie rzeczy, jak ognia lęka się związania z „czerwonym" partnerem, że skutkiem osobistych związków poszczególnych jej członków z międzynarodowym przemysłem zbrojeniowym — jest równie silnie zainteresowana w rozwoju i prosperity angielskiego Vickers'a i francuskiego Creuzot'a, co i... niemieckiego Kruppa oraz I. C. Farben Industrie.

Dla pogłębienia sugestyj, podkreśla się systematyczne niedopuszczanie do rządów takich germanofobów jak Churchill, Eden i Duff Cooper — na których znowuż coraz to drukuje się zajadłe ataki prasy niemieckiej. Głośna (i odpowiednio rozdęta) afera ze złotem czeskim, stała się znakomitym atutem w tej grze, potwierdzającym i wzmacniającym wspomniane wyżej sugestie. Znaczenie propagandowe tego finansowego tricku sir Montague Normana — było dla Rzeszy warte — co najmniej — drugie 6 milionów funtów szterlingów w złocie.

„ANGLIK GORSZY OD KULISA".

Z dalekiego Tientsinu napływają wieści, budzące wręcz — osłupienie. Opatrzone soczystymi tytułami depesze podają plastycznie, z najdrobniejszymi szczegółami, jak to żółci Japończycy policzkują i biją białych Anglików, a W. Brytania reaguje... protestami, których Tokio nawet nie raczy wysłuchać. Czytamy, jak japońscy żołnierze każą się brytyjskim obywatelom rozbierać do naga, dla osobistej rewizji i przetrzymują ich tak w 40-o stopniowym upale całymi godzinami, nim nie zrewidują ostatniego chińskiego kulisa. Nie trzeba znać specjalnie stosunków na Dalekim Wschodzie, by zrozumieć jakim upokorzeniem dla prestiżu brytyjskiego są podobne metody, jak dyskredytującą tam one i podcinają pozycję Anglii. Żądania japońskie przypominają dyktat poparty... uderzeniami szpicruty. Depesze donoszą dalej, że... rząd angielski zastanawia się nad sposobami reakcji... gospodarczej, że nie ma zamiaru „zaostrzać sytuacji", że z jego polecenia władze koncesji wysunęły szereg kompromisowych propozycji — odrzuconych przez Japończyków bez rozpatrzenia. Jednocześnie donosi się drobiazgowo o manifestacjach w Tokio za zawarciem sojuszu z Niemcami, o nieustępliwym tonie prasy japońskiej, domagającej się związania Japonii z osią — przedstawia się słowem sytuację, jako nowy sukces niemiecki i nowy dowód słabości brytyjskiej.

Wszystko to utrzymane jest w takim tonie, że... biali w Warszawie rumienią się ze wstydu i wściekłości nad pohańbieniem swej rasy.

(„Zwrot")

Dr Ozjasz Sternhell — Jubilatem

Gdyby nie „przyznanie się" nie uwierzylibyśmy wprost, iż Tow. Dr Ozjasz Sterhell obchodzi Jubileusz 50-cio lecia Swych Urodzin.

Jubileusz ten święci wraz z Szanownym Jubilatem cała nasza organizacja, Tow. Dr Ozjasz Sternhell przekroczył bowiem w działalności syjonistycznej ramy lokalne przewodząc życiu ideowemu naszej dzielnicy. Od najmłodszych lat czynny w życiu organizacyjnym, bez wytchnienia i bez przerwy poświęca Swój czas i Swoje zdolności umiłowanemu ideałowi syjonistycznemu. Pracując na szeregu placówkach, piastując wysokie godności w hierarchii organizacyjnej dąży wszędzie do zaprowadzenia momentu pokoju i wzajemnego zaufania, godząc powaśnionych usuwając nieporozumienia.

Życzymy Szanownemu Jubilatowi długich, długich lat dalszej owocnej pracy dla dobra Narodu Żydowskiego.

„COFIM"

PRZEGLĄD PRASY

Totalizm a — Polska.

W „Czarno na Białym" powraca W. Rzymowski raz jeszcze do problemu odpowiedniego ustosunkowania się do prądów faszystowskich, naświetlając ich zgubny wpływ na rozwój polskiej racji stanu.

Lecz oto totalizm niemiecki, na spółkę z włoskim, rozbiwszy po drodze wszystkie zapory wstępne, uderzył w naszą granicę. sięga po Gdańsk, chciałby odepchnąć Polskę od Bałtyku, podkopać zwierzchnictwo nasze na Pomorzu... Czy i teraz cele Hitlera wydadzą się faszystom naszym równie „jasne i zrozumiałe", jak dotychczas? zadośćuczynienie, to, że nikt nie potrafi tak, jak dyktatorzy „osi", wyjaśnić i usprawiedliwić każdy swój krok zaborszy?

Chcielibyśmy wierzyć, że nasi entuzjaści faszyzmu czują się przerażeni wynikami swego stanowiska. Że zrozumieli, nareszcie, straszliwą odpowiedzialność i ciężką winę, której dopuścili się, jako smutni heroldowie zwycięstw i podbojów „osi", jako moralni wspólnicy tego ruchu, który od dawna próbował Rzeczpospolitą rozsadzić skrycie od wewnątrz pod żeganiem przesiwieństw rasowych i narodowyrh, a dziś jawnie uderza w nią od zewnątrz.

Chcielibyśmy wierzyć, ale z góry oświadczamy, że tam, gdzie były ciężkie grzechy, musi być szczera pokuta. A warunkiem szczerej pokty jest mężne przyznanie się do popełninych win i błędów. Tu małoduszne i pospieszne zacieranie śladów wczorajszych nie wystarczy! I nie wstarcza fanfaronada junaków, którzy, z dnia na dzień zmieniyszy orientację, pokazują dziś Hitlerowi lub Mussolinie mu język: ten sam, którym jeszcze wczaraj lizali im buty

W długim pochodzie obu wodzów faszyzmu etap teraźniejszy nie jest niespodzianką. Jest on ogniwem w łańcuchu planowo i konsekwentnie rozwijanej działalności. Bez podboju Abisynii nie byłoby zamachu na Hiszpanię, nie byłoby też przyłączenia Austrii do Rzeszy Niemieckiej, jak znów wcielenie Austrii stało się bazą militarną dla osaczenia Czecho - Słowacji a zmiażdżenie Czech zachęciło Berlin do wystąpienia z żądaniami pod adresem Polski i Litwy.

W tym długim orszaku zwycięstw faszystowskich, aż do momentu groźby zawieszonej nad Polską, nie było ani jednego — do słownie: ani jednego zwycięstwa „osi", któregoby i nasi faszyści nie uznali za swoje!

Tak, towarzysząc zaborcom i najeźdźcom, wiedli ich w swoich myślach radośnie od tryumfu do tryumfu: przez zlane krwią wąwozy Abisynii, przez rzezie Hiszpanii, przez cmentarzysko czeskie... zbudzili się i wzdrygnęli dopiero wtenczas, gdy dywizje niemieckie zatętniły w Kłajpedzie, a Kłajpeda znalazła się na drodze zamierzonego marszu na Gdańsk.

Tryufalny szlak faszyzmu, staje się szlakiem inwazji na Polskę.

I dlatego samoobrona Polski musi się zacząć od wycofania z obiegu tej fałszywej monety, która była monetą myśli faszystowskiej. Pod znakiem faszyzmu rodzi się w krajach, zagrożonych przez Niemcy i Włochy, tylko rebelia Codreanów, tylko zdrada — Hachów.

Po głosowaniu

„Haboker" omawiając głosowanie w parlamencie angielskim nad Białą Księgą pisze:

...„Głosowanie w parlamencie angielskim wykazuje, że przedstawiciele narodu dla obrony ambicji rządu zlekceważyli opinię społeczeństwa amerykańskiego, protesty wielkich państw demokratycznych, rozgoryczenie całego narodu żydowskiego i sildne postanowienia „Jiszuwu" w Erez. Jest to fakt przykry, a gorycz jego tym większa, że dla naszych wrogów a zwłaszcza dla tych oddziałów zbójów będzie on wystarczającym dokumentem. A mimo to fakt ten nie zdoła przywieść nas do rezygnacji. Przeciwnie, bo to wszystko, co poprzedziło głosowanie w parlamencie, przemówienia opozycji i ludzi sprawiedliwości wskazują, że mamy przyjaciół w tej instytucji, której imię zostało ostatnio sprofanowane. I wraz z przeciwem z naszej strony wzrastać będzie sympatia dla nas...

Zawsze będziemy żądać

W „Haolamie" analizuje J. Grünbaum sytuację powstałą po ukazaniu się Białej Księgi dochodząc do następujących konkluzji.:

Myli się ten, kto sądził i sądzi dalej, że tylko przez rozruchy i tarcia można zniweczyć zamierzenia przed ich realizacją. Jest rzeczą niemożliwą, by jednym tylko wysiłkiem, przez sprowokowanie burzyiwych rozruchów w kraju i za granicą zniszczyć przedsięwzięcia, aby dzięki temu zyskać sobie sympatię Arabów i ich pomoc dla zwalczania narodu żydowskiego, który wybudował swoją siedzibę, ufny w przyrzeczenie Angli. Ten czyn zniweczenia wymaga jednak ciągłych zmagań, głęboko przemyślanych wysiłków i z góry oparcowanego planu, ażeby pozbawić zdrowego rozsądku nasze wpływy i siły, naszą gorycz i oburzenie, każd ąsposobność działania i tworzenia, i wszelkie nadarzające się okazje i możliwości. Nie marnujmy na próżna naszego oburzenia dla zaspokojenia naszych zranionych uczuć. Winniśmy wiedzić, że nasza siła i potęga muszą coraz to bardziej wzrastać i zwiększać się. Rozruchy świadczą najlepiej o naszej słuszności i gotowości do walki, i wskazują na zmobilizowanie naszych sił, oraz przygotowanie na najbliższe dni. Nie oddajmy władzy pospólstwu, a szczególnie naszemu tłumowi, który zupełnie upadł na duchu z powodu zwalających się na niego nie szczęść. Niechaj nasze czyny pełne będą witalizmu, mocy, ufności i wiary, a przytem roztropności i rozsądku. Są tacy, którzy cofają się i przypominają drogie nam imiona z dawnych okresów walk o niepodległość i stawiają je nam za przykład. Ale pamiętajmy, że oni nie odnieśli zwycięstwa, lecz zaginęli bohaterską śmiercią na pol uchwały. Ciągle i zawsze bądźcie świadomi tego i nie zapominajcie o tym nawet na ułamek sekunwy. Nie zwycięża się za jednym zamachem, jako też nie odrazu się buduje.

Pyrrusowe zwycięstwo.

Przynosimy jeszcze głos „The Palestina Post" w sprawie debaty parlamentarnej:

To jest „Phyrusowe zwycięstwo" — jeżeli w ogóle jest w tym coś że zwycięstwa. Mowca po mówcy w parlamencie wykazał, że to nie jest niczym innym, jak tylko podłym upokorzeniem się przed siłami terroru i zburzenie prawa, które zanurzyło „Świętą Ziemię" w potopie krwi trwającym już przeszło trzy lata. Mówca po mówcy ostrzegał przed ujemnymi konsekwencjami dla czci państwa brytyjskiego wypływającymi z za przeczenia międzynarodowego, świętego przyrzeczenia...

Po dyskusji w parlamencie

Również na temat parlamentarnej dyskusji nad Białą Księgą pisze „Hacofeh":

...Mimo niepopularności „Białej Księgi", mimo lawirowania ministrów, mimo wielkich spaczeń w skargach państwa, mimo zdrady przewyższającej wszystko, co zdarzyło się w historii Anglii, — mimo to nie znalazło się wśród posłów narodu angielskiego więcej, niż 179 humanitarnych i odważnych ludzi, którzy to wszystko uznali i wyrazili. Fakt ten niweczy resztę naszego zaufania do narodu angielskiego. Fakt ten sumuje już wszystko. Fakt ten — nie zmieniajmy go, nie szukajmy dlań wytłumaczeń i angielskich pocieszeń, zanotujmy go, zapamiętajmy i przypominajmy sobie i dzieciom rano, w południe i wieczór. I wiedzmy i niezapominajmy, że się skończyła i przeminęła epoka, w której rząd angielski chciał stworzyć Siedzibę Narodową w naszym kraju. Wiedzmy i niezapominajmy od dziś, że wśród narodów istnieje tylko naród żydowski na który spada obowiązek sworzenia Siedziby w kraju. Tylko naród żydowski. On, a nie kto inny. Jego czyny zbliżą go do celu. Jego czyny oddalą go od niego. On i nikt prócz niego. I ta absolutna samotność będzie naszą siłą i potęgą..."

Wydawca: Dr Felyks Lachs
Redaktor: Mgr. Rubin Wolf.
Drukarnia „Secesja", Kraków, Kopernika 32.
Adres Administracji: Kraków, Zyblikewicza 8 m. 2.